Nr. 35 Wtorek 14 (27) marca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Zrzeszenie dzierżawców.

Jednym z pocieszających objawów życia społecznego w czasie obecnym, jest projekt związku dzierżawców rolnych obszarów kraju południowo-zachodniego; okazuje się, że, niezależnie od bardzo doniosłych zagadnień chwili, jakie, zdawaćby się mogło, wystarczają, żeby wyłącznie zajmować umysły, nie zapominamy o potrzebach życia powszedniego; nadto, że tak liczny odłam społeczeństwa, jaki stanowią dzierżawcy, wstępuje na właściwą drogę, przyjmując najdonioślejszą w skutki formę ustroju interesów społeczno-ekonomiczną — formę zrzeszenia.

Być może, że niejednemu człowiekowi myślącemu, wobec istnienia towarzystw i różnych syndykatów rolnych, organizowanie specyalnego związku dzierżawców wyda się przedsięwzięciem zbytecznem; jednakże głębsze wniknięcie w kwestyę, potrzebę takiego związku uwidoczni.

Po uwłaszczeniu włościan w 1861 r. właściciele ziemscy, nie chcąc, czy nie umiejąc opanować sytuacyi, bardzo chętnie oddawali majątki swoje w dzierżawę, prawie starali się o dzierżawców; naturalnie, że przy wielkiej podaży, nie stało ludzi odpowiednich i w znacznej części majątki ziemskie dostały się w dzierżawę śmiałym aferzystom, których zadaniem było jaknajprędzej wycofać włożony kapitał i jaknajwięcej zarobić, bez żadnego względu na jakiekolwiek ulepszenia i kulturę. W tych warunkach majątki rujnowały się; interesy właścicieli i dzierżawców znalazły się w fazie rozbieżności zupełnej; szanse dzierżawców stały na biegunie dodatnim, właścicieli majątków—na ujemnym.

W dalszym ciągu, prawa wyjątkowe, wzbraniające polakom nabywanie ziemi na własność, wciągnęły znaczną ilość ludzi inteligentnych i specyalnie przygotowanych, do gospodarowania na ziemi cudzej, tak, że utworzyła się jakby odrębna klasa gospodarzy dzierżawców, nietraktujących dzierżawy, jako szybki sposób zbogacenia się, ale widzących w niej pole do pracy obywatelskiej, dającej im środki utrzymania i zaspakajającej ich wrodzony pociąg do roli. Chętnych do brania dzierżaw okazało się znów tak wiele, że wytworzyła się między niemi konkurencya (spotęgowana jeszcze aferami buraczanemi), powodująca nadmierne podniesienie się tenuty dzierżawnej, zwiększające nadmiernie koszta produkcyi, co przy jednoczesnem zaostrzeniu się kwestyi robotniczej, wytworzyło dla dzierżawców sytuacyę dość groźną: żeby tylko pokryć owe nadmierne koszta produkcyi, dzierżawca musi mieć urodzaj obfity; przy urodzaju średnim, a tembardziej niżej średnim, trzeba się już uciekać do kredytu. Dziś dla pojedyńczych dzierżawców kredyt w instytucyach poważnych zamknięty; pozostaje utrudniony bardzo, więc tem cięższy—kredyt lichwiarski, sprowadzający wcześniej, czy później, ruinę. I znów rozbieżność interesów właścicieli i dzierżawców utrzymała się, zmieniły się tylko znaki; szanse właścicieli stoją na biegunie dodatnim, dzierżawców,—na ujemnym; i w jednym i w drugim stadyum interes ogólny, gospodarstwo współczesne szwankuje.

Nie dziw, że wobec tego znaleźli się między dzierżawcami ludzie dobrej woli, którzy, widząc, że dzierżawcy rolni stoją na skraju przepaści i zeznając, jak wiele można dokonać siłami złączonemi, zainicyowali utworzenie specyalnego zrzeszenia dzierżawców, niezależnego od istniejących różnożywiołowych towarzystw i syndykatów rolnych; a każdy nieuprzedzony musi przyznać, że utworzenie takiego właśnie zrzeszenia stało się niejako koniecznością. Wówczas, kiedy rozbieżność interesów właścicieli i dzierżawców zaniknie, kiedy interesy ich nabiorą cech wspólności, kiedy nadto, właściciele ziemscy przestaną traktować swych dzierżawców jak lenników, ale uważać się będą za zastępców w pracy na niwie gospodarstwa społecznego, kiedy zatrze się istniejący do dziś ten odcień feudalizmu; wtedy specyalizacya zrzeszenia okaże się zbyteczną; racyą bytu będzie miało ogólne zrzeszenie rolników z współrzędnemi, lub podrzędnemi oddziałami.

* * *

Zrzeszenie dzierżawców w punktach programowych statutu, jaki przedstawionym już został do zatwierdzenia, stawia sobie za cel: zreformowanie przepisów prawnych odnoszących się do dzierżaw rolnych, udoskonalenie techniki i podniesienie kultury gospodarczej, organizacya taniego kredytu dla członków, pośrednictwo w handlu produktami, maszynami i narzędziami rolniczemi, podniesienie poziomu wiedzy specyalnej, umiejętności gospodarowania i jej popularyzowanie przez zakładanie kółek rolniczych, szkół specyalnych i bibliotek, przez urządzanie konferencyi, konkursów, objazdów, wystaw i t. d.; program ten jest bardzo zbliżony do programu, przyjętego przez większość syndykatów rolnych we Francyi; nasze zrzeszenie dodaje jeszcze: że w stosunku do robotników, zamierza wprowadzić w życie niezaprzeczenie umoralniającą zasadę przyznania im udziału w zyskach, a w stosunku do siebie samych, równie doniosłego znaczenia, ustanowienie sądów rozjemczych. O stosunku do właścicieli majątków nie wspomina się, bo stosunki te określają się kontraktami dzierżawnemi.

Dzisiejsza forma kontraktów zabezpiecza interesy właścicieli ziemskich całkowicie — majątki się nie rujnują; ale wobec krótkości terminów i obciążenia dzierżawców wyłącznie, całym ryzykiem, o ulepszeniach, o podniesieniu kultury rolnej,—słowem o jakimkolwiek postępie poważnym, nie ma mowy. Jeżeli zrzeszeniu dzierżawców uda się na tym punkcie przeprowadzić, stosowną zmianę przepisów prawnych, czy wogóle tak wpłynąć na opinię, że właściciele ziemscy, w należytym, nie na chwilę, ale na całą przyszłość zrozumieniu własnego interesu, zdobędą się na ofiarę części dochodu na melioracye i obniżą swoje wymagania, słowem, jeśli skończy się peryod eksploatacyi człowieka przez człowieka, a zapanuje przeświadczenie o zgodności interesów, wtedy przeprowadzenie w życie dalszych postulatów programu zrzeszenia znacznie się ułatwi. — W przeciwnym razie znaczna ilość dzierżawców, może nawet większość, ujrzy się w położeniu bez wyjścia, groźnym zarówno i dla właścicieli majątków wydzierżawionych.

Z tego względu nie należy chyba ani na chwilę przypuszczać, żeby właściciele ziemscy traktowali zrzeszenie dzierżawców, jako skierowane przeciwko nim, przeciwnie dzierżawcy zrzeszają się w celu ratowania się na razie przez samopomoc, w dalszym ciągu zaś, we wspólnym własnym i właścicieli ziemi interesie, żeby osiągnąć doskonałość etyczną i podnieść kulturę, a przez to dojść do stanu możliwej pomyślności ogólnej.

Można śmiało przypuszczać, że zrzeszenie bardzo szybko się rozwinie i że, jak znaleźli się ludzie, którzy postawili program „co robić“,—znajdą się i tacy, którzy wskażą „jak robić“, żeby cel zamierzony osięgnąć jak najprędzej.

Nie pozostaje nic, jak tylko, nawołując interesowanych do szybkiego deklarowania się, sympatycznemu temu przedsięwzięciu życzyć: „Szczęść Boże“.

Klochowicz.

Lazurce przez Kaniów, d. 1 marca 1906 r.

Przegląd polityczny.

—o—

Kłopoty Niemiec.

Nie wiedzie się Niemcom...

Przebieg konferencyi marokańskiej dowodzi, że państwa, do Algeciras zaciągnięte, nie dały się wziąć gabinetowi berlińskiemu, który chciał z dyplomatycznego kongresu zrobić wielką szopkę bez praktycznego rezultatu.

Państwa nie dopuściły do tego, ażeby powrócił *status quo aute* i ażeby obrady w Algeciras spełzły na niczem.

Przeciwnie, postarały się one o to, ażeby polityka Delcasse'go, dążąca do odosobnienia Niemiec, mimo jego upadku, rozwijała się dalej i ujawniła się całemu światu.

I stało się to, czego właśnie Niemcy najbardziej się obawiały, co chciały ukryć, czemu z największą energią przeciwdziałać postanowiły.

Delcassé wprawdzie upadł i Francya zgodziła się na poddanie sprawy marokańskiej pod rozstrzygnięcie międzynarodowego kongresu, ale ten kongres, zamiast rozejść się bez rezultatu, zgodnie zwrócił się przeciwko Niemcom.

Niemcy ustępują. Jednak w tych ustępstwach chciałyby nie przekraczać granic, poza któremi leży już kompletne *fiasco* buńczucznej wyprawy cesarza Wilhelma do Tangeru.

Ostatnie ustępstwo Niemiec dotyczy portu Casablanca. Niemcy nie upierają się przy tem, ażeby właśnie w Casablanca miał rezydować instruktor neutralnego państwa. Francuzi zaś nie chcą wcale instruktora neutralnego z komendą jakiegobądź portu marokańskiego. Na tym punkcie miała się odegrać ostateczna dyplomatyczna batalia. Dla ułatwienia sobie terenu walki, Niemcy puściły w obieg pogłoskę, że Rosya poradziła Francyi, ażeby ta ostatnia przyjęła bez zmian projekt austryacki, który właśnie oddawał komendę portu Casablanca neutralnemu inspektorowi policyi.

Sztuczka się jednak nie udała.

We francuskim „Temps'ie“ pojawił się artykuł, który doniósł o ciekawej depeszy rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Lamsdorffa do delegata rosyjskiego w Algeciras, hr. Cassiniego. Według „Temps'u“, w tej depeszy przeczy hr. Lamsdorff najkategoryczniej pogłosce, jakoby on radził Francyi zgodzić się na projekt hr. Welsersheimba i, stwierdzając, że Rosya stała i stać będzie wiernie po stronie swego sprzymierzeńca, poleca hr. Cassiniemu, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, treść depeszy podać do wiadomości delegatów francuskich, jakoteż przedstawicieli innych mocarstw.

Doniesieniu „Temps'a“ zaprzeczyła urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w sposób ogledny, ale stanowczy.

Jednocześnie prawie z ogłoszeniem powyższego zaprzeczenia, rosyjski ambasador w Berlinie wręcza ks. Bülowowi instrukcye hr. Lamsdorffa, depeszowane hr. Cassiniemu. Okazuje się, że „Temps“ miał zupełną racyę. Tekst tej instrukcyi podajemy w dosłownem tłomaczeniu. Brzmi ona, jak następuje:

„Petersburg 6/19 marca. Rząd cesarski uważa za konieczne energicznie zaprzeczyć pogłosce, jakoby on, w sprzeczności ze stanowiskiem, zajętem przez Francyę, oświadczył się za myślą utworzenia w Casablanca specyalnej organizacyi politycznej. Pogłoska ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Żeby więc w kwestyi tak doniosłej uniknąć fałszywej interpretacyi, proszę zapewnić francuskiego delegata, że pan jesteś gotów poprzeć go w sprawie policyi w Casablanca.

Jednocześnie będą o treści tej depeszy powiadomione wszystkie państwa, w konferencyi udział biorace, ażeby usunąć mogące powstać podejrzenie, jakoby Rosya prowadziła podwójną grę, kiedy tymczasem, pragnąc popierać uprawnione żądania swego sprzymierzeńca, dąży ona do wzniosłego celu zgodnego rozwiązania obecnych trudności bez uchybienia godności obu stron.“

Po ogłoszeniu przytoczonej instrukcyi przez biuro Wolfa, zakipiało w Niemczech. Jasne oświadczenie się Rosyi po stronie Francyi odczuto tam, jako krzyczącą niewdzięczność, jako zniewagę, która wymaga doraźnej kary.

„Berliner Tageblatt“ ogłasza piorunujący artykuł, zatytułowany: „Podziękowanie Romanowów.“

Autor artykułu załamuje ręce nad straszną niewdzięcznością Rosyi za wszystkie przyjacielskie usługi, przez Niemcy jej wyświadczone, za te masy niemieckich urzędników, którzy świetnie Rosyą kierują, za wysiłki celem podźwignięcia rosyjskiego kredytu, za te pieniądze niemieckie, tonące w Rosyi, niby w beczce Danaidy. Stała się rzecz straszna: Rosya jawnie, wobec całego swiata, stanęła po stronie Francyi w sprawie Casablanca! To jest oczywisty brak respektu przed kierownikami państwa niemieckiego, to jest felonia!

„Nie chcemy wypowiedzieć tego wszystkiego — pisze autor artykułu — co się ciśnie na usta każdego niemca, co dyktuje słuszny gniew za podobne wiarołomstwo! Czekamy, co odpowie kierownik naszej polityki na ten brutalny napad Rosyi, która jest obowiązana wobec nas przynajmniej do uczciwego postępowania. Jeżeli Niemcy nie zdobędą się na energiczne odparcie afrontu rosyjskiego, to stanowisko Niemiec nietylko w Algeciras, ale wogóle w świecie skompromitowane być może.

Jesteśmy obecnie w sprawie marokańskiej najkompletniej odosobnieni. Z tej nieświetnej pozycyi możemy jednak wybrnąć, jeżeli pokażemy Rosyi, że niewolno bezkarnie nam podobnych sztuk urządzać“.

Tyle „Berliner Tageblatt“.

W związku z tą aferą postawić należy pogłoski o przewidywanej zmianie kierownika polityki niemieckiej. Podobno ks. Bülow miałby ustąpić z urzędu kanclerza. Wprawdzie zaprzeczają tym pogłoskom i wskazują, że stosunek cesarza do ks. Bülowa jest doskonały. Jednak mimo to przebąkują nawet o możliwym jego następcy. Byłby to ks. von Hohenlohe-Langenburg, obecny dyrektor urzędu kolonialnego w ministeryum spraw zewnętrznych.

Powód do wysunięcia kandydatury ks. Hohenlohe dała następująca okoliczność.

Oddawna już marzył cesarz Wilhelm o utworzeniu osobnego urzędu kolonialnego z sekretarzem stanu na czele. Rząd przedłożył obecnie parlamentowi odnośny projekt, a cesarz Wilhelm postawił ks. Bülowowi ultimatum: albo przeprowadzić projekt, albo ustąpić.

Tymczasem komisya budżetowa parlamentu niemieckiego d. 21 (8) marca odrzuciła projekt rządowy, godząc się tylko na to, ażeby na czele urzędu kolonialnego, podwładnego ministrowi spraw zagranicznych, stał nie dyrektor, lecz podsekretarz stanu. Ponieważ wiadomo było powszechnie, że cesarz Wilhelm szykował niezależny urząd kolonialny dla ks. Hohenlohego, który w tych tylko widokach przyjął skromne stanowisko dyrektora kolonii, przeto spodziewać się można, że ks. Hohenlohe poda się teraz do dymisyi, a cesarz Wilhelm pomyśli o wynagrodzeniu mu zgotowanej przez komisyę budżetową porażki.

Kto wie, czy wobec kłopotów, w jakie wpakowały się Niemcy z powodu konferencyi marokańskiej, cesarz Wilhelm nie zdecyduje się na zmianę odpowiedzialnego kierownika niemieckiej polityki.

Przesilenie kanclerskie jest w każdym razie możliwe.

Echa z Rosyi.

—o—

Wybory robotnicze w Moskwie.

dnia 7 marca.

Dziś wyjaśniły się rezultaty wyborów od robotników miasta Moskwy. W przeddzień wybrano tylko jednego wyborcę, pełnomocnika z pracowni M. K. kolei I. S. Artamonowa, lat 36, włościanina ze wsi Ustya, zwinogrodzkiego powiatu, który otrzymał 129 głosów. Wybory nosiły charakter zupełnie przypadkowy i pełnomocnicy zwracali się z prośbą do prezydenta miasta o odłożenie wyborów, w celu porozumienia się na prywatnych zebraniach i upatrzenia kandydatów. I. S. Artamanow przeszedł tylko dlatego, że na prywatnem zebraniu, na godzinę przed wyborami, miał dziesięcio-minutową mowę, w której wystąpił, jako gorący obrońca interesów robotników i włościan.

Większość pełnomocników należy do K.-D. partyi, S.-D. zajmuje drugie miejsce. Stronników związku 17-go października bardzo mało. Oprócz tego dwóch należy do T. P. partyi a jeden do partyi prawnego porządku.

Wybory odbyły się w dużej sali ratuszowej pomiędzy 12-tą a 5-tą godziną. Z 217-tu pełnomocników głosowano na 181. Skrzynki wyborcze zapełniały całą salę. Z powodu wzajemnej nieznajomości głosowano za tymi z pełnomocników, którzy zostali wybranymi przez najbogatsze przedsiębiorstwa. Po skończonych wyborach N. I. Guczkow potwierdził swoje wczorajsze zapewnienie, że dołoży wszelkich starań, aby robotnikom upełnomocnionym zapłacono za dzień dzisiejszy.

Dzisiaj pełnomocnicy wybrali 17-tu wyborców. Prawie wszyscy należą do partyi K.-D., ale są i S.-D., którzy, pomimo zdecydowanego przez partye bojkotu, wzięli udział w wyborach. Oto wybrani: O. G. Achapkin (87 gł.), F. B. Goriunow (87 gł.), T. D. Borisow (83 gł.). A. G. Grigoriew (81 gł.), A. S. Utoczkin (80 gł.), A. Trifonow (76 gł.), M. A. Szirajew 75 gł.), A. A. Sarancew (73 gł.), M. P. Nikolinkin (72 gł.), A. I. Łukin (105 gł.), F. M. Szczerbaków (94 gł.), K. M. Szczerbaków (91 gł.), I. F. Sawieliew (90 gł.), W. P. Frołow (88 gł.), M. Dmitriew (88 gł.), E. F. Senatorow (87 gł).

Na ulicy Powarskiej w teatrze Hirsza odbyło się przedwyborcze zebranie robotników. Przybyło około 2,000 osób. Socyal-demokraci wystąpili z mowami, w których szkicowali stan obecny chwili, szczegółowo zastanawiając się nad taktyką proletaryatu w przyszłości.

Po przerwie zaproponowano robotnikom, aby się podzielili wrażeniami, wyniesionemi z zebrań wyborczych w ich fabrykach i zakładach. Niektórzy z nich dali sprawozdania.

W fabryce Sista administracya zezwoliła robotnikom na zebranie, ale udzieliła im zaledwie godzinę czasu; pomimo tak krótkiego czasu, robotnicy zdążyli się wypowiedzieć, a mianowicie: odmówili udziału w wyborach większością 136 gł. przeciw 11. Głosowanie było tajne. Administracya próbowała przeciwdziałać tej decyzyi, naznaczono nowe posiedzenie, ale i na niem zapadła taż rezolucya -- wybory się nie odbyły.

W butyrskiej fabryce Gustawa Sista agitowano i zebrano tylko starców. Wszelkie zebrania przygotowawcze do niczego nie doprowadziły, na ogólnem zebraniu większością gł. 178 przeciw 120 zdecydowano bojkot. Wówczas zorganizowano najmniej uświadomionych 40 ludzi i wybrano delegata, który zaledwie 3 miesiące przebył w fabryce. Robotnicy protestowali, nic to jednak nie pomogło. Gdy przyszło do podpisów, zdołano je wymódz zaledwie na 10 ludziach.

W fabryce tytoniu Gabaja, probowano przekonać nieuświadomioną część robotników, że oni wybierają wprost do Dumy, i że powinni koniecznie to zrobic, aby mieć w niej swego obrońcę. Udało się jednak uświadomionym robotnikom wyjaśnić im charakter Dumy i system wyborów. Wskutek nalegania robotników, wezwano na zebranie i kobiety, pracujące w fabryce. W rezultacie zdecydowano bojkot.

W drukarni Sytina wybory dokonano pod naciskiem administracyi.

W drukarni Kusznarewa w kwestyi wyborów, zwracano się do starców, rachując na ich powolność.

W końcu zebrania zapadła rezolucya, odrzucająca obecną Dumę, a żądająca prawodawczego zgromadzenia na podstawie czteroprzymiotnikowej formuły. Rezolucya ta została przyjęta jednogłośnie.

Zniknięcie kartaczownicy, modelów i planów.

Na początku stycznia w fabryce briańskiej (orłowska gubernia) wykończono nowo wynalezioną kartaczownicę, odznaczającą się znakomitymi przymiotami. W tych dniach znikła kartaczownica, a wraz z nią i modele, oraz plany, według których ją zbudowano. Policya rozpoczęła na wszystkie strony poszukiwania, administracya fabryki zwraca się do majstrów i robotników z wezwaniem: „Dzieci, oddajcie kartaczownicę, wszak z tem niema żartów“. Dotychczas jednak wszelkie poszukiwania i namowy pozostały bez skutku.

Strajk.

W mieście Aleksandrowie (włodzimierskiej gubernii), 3-go marca, piekarze rozpoczęli strajk we wszystkich piekarniach. U Zorina piekarze potłukli wszystkie okna, połamali sprzęty, u innych rzucili tylko roboty.

Abstynencya wyborcza.

W Iwanowie-Wozniesieńsku robotnicy warsztatów kolejowych odmówili wybrania pełnomocników do Dumy. Odmówili także udziału w wyborach lekarze, nauczyciele i robotnicy aleksandrowskiego powiatu, włodzimierskiej gubernii.

Gołowin—agitator.

F. A. Gołowin tylko co powrócił z Bronnicy (moskiewsk. gub.), gdzie z rozporządzenia władz odpowiednich konferował z mieszczanami o programie partyi. Przeszło połowa obecnych zapisała się natychmiast do partyi.

„Wolność“ wyborów.

Przewodniczący na wyborach okręgowych drobnych właścicieli ziemskich w powiecie moskiewskim, wywierali nacisk na wybory. Zabraniali politycznych przemówień przedstawicielom partyi, a duchownym i reporterowi „Nowostiej Dnia“, Orłowowi Sawieliewowi, zezwalali przeciwników przezywać „zabastowczykami“ i ciskać klątwy na partyę „Narodnoj Swobody“. Duchowni przywoływali do obrazów i kontrolowali wybory.

Z życia Finlandyi.

W sprawie ordynacyi wyborczej.

Do Helsingforsu donoszą, że przepisy o powszechnem prawie wyborczem, opracowane w Senacie w tym tygodniu, nie będą jeszcze rozpatrywane w Petersburgu, i kiedy to nastąpi, jeszcze niewiadomo. Oczekują przedtem zatwierdzenia przepisów, dotyczących wprowadzenia języków fińskiego i szwedzkiego w senacie i innych instytucyach rządowych.

Przepisy prasowe

Senat rozpatrywał nowe przepisy o prasie. Zdecydowano zmienić paragrafy dawnych przepisów, dotyczące kar dla redaktorów odpowiedzialnych i wydawców, oraz punkt, według którego każdy numer gazety przed wypuszczeniem musi być przedstawiony do zarządu policyjnego.

Głosy prasy.

Gazety finlandzkie gorąco protestują przeciwko artykułom „Now. Wremieni“ o Finlandyi i o jej separatystycznych dążnościach, widzą one w tem chęć „N. Wr.“, wywierania nacisku na sfery rządowe właśnie teraz, gdy przepisy o powszechnem prawie wyborczem w Finlandyi znajdują się w Petersburgu. „Huferestads Bladet“ w artykule wstępnym, zatytułowanym: „W oczekiwaniu decyzyi“ zaznacza, że przyjęcie przez Najjaśniejszego Pana przepisów o powszechnem prawie wyborczem zacieśni węzły, łączące naród fiński z jego monarchą.

Robotnicy o nowej ordynacyi wyborczej.

W „domu studenckim“ odbyło się zebranie związku robotniczego, na którem omawiano projekt powszechnego prawa wyborczego, wypracowany przez Senat. Poruszono sprawę, czy dostateczną jest kara, wyznaczona za sprzedaż głosów. Niektórzy mówcy żądali jej zwiększenia. Zebrani energicznie protestowali przeciw decyzyi Senatu, na mocy której, osoba tracąca sądownie swą posiadłość, pozbawiona jest na przeciąg 3-ch lat prawa wyborczego, i przeciw ograniczeniu liczby wyborców do osób nie młodszych, nad iat 24.

Z Tammerforsu komunikują o zaaresztowaniu tam robotnika Welilli, utrzymującego stosunki z estończykami, którzy okradli Bank Państwowy w Helsingforsie. Welilli poszukiwał mieszkania dla swych spólników.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Pogadanka z panem Mamontowem.

Donosiliśmy, że w Warszawie bawi obecnie specyalny delegat ministeryym oświecenia, członek rady ministeryum oświaty, p. Mamontow, w celu zbadania stosów zażaleń na administracyę szkolną w Królestwie Polskiem. Dygnitarz ten, z Petersburga przybyły, zamieszkał w wagonie kolejowym. Chcąc się zetknąć ze społeczeństwem polskiem, przyjmował pewne grupy polskich działaczy w sali gimnazyalnej.

Grupę tę tworzyli pp.: Wojciech Górski, Emiljan Konopczyński, W. Klos, Białowiejski (w zastępstwie dyr. Wróblewskiego), Zydler, Kujawski, generał Chrzanowski, przełożone pensyi żeńskich pp.: Gagatnicka, Hewelke i Rudzka oraz adw. Kijeński p. Stanisław Lewicki, obywatel ziemski z Ławek, z gub. siedleckiej i organizator pamiętnego pierwszego wiecu szkolnego.

W imieniu zebranych przemówił do p. Mamontowa dyrektor, Wojciech Górski, który, wskazawszy krzywdę, jaką wyrządzono społeczeństwu przez wprowadzenie rosyjskich szkół rządowych, usiłowanie rusyfikacyi szkół prywatnych, oraz na cały szereg znanych i nieznanych szerszemu ogółowi postąpień obcego nam personelu nauczycielskiego, demoralizujączch młodzież i paraliżujących usiłowania społeczeńswa w kierunku pedagogicznego wychowania dzieci, zaznaczył, że społeczeństwo polskie, rozgoryczone czterdziestoletnią gospodarką szkolną, może zaspokoić swe żądania w kierunku publicznego wychowania młodzieży powrotem do systemu szkolnego margrabiego Wielopolskiego z roku 1862—1864, t. j. zupełnego unarodowienia całego szkolnictwa krajowego.

— Żądacie zatem panowie polskiej rządowej szkoły z dyrektorami polakami? -- zapytał pan Mamontow po ukończeniu przemowy przez p. Górskiego.

— Tak—brzmiała ogólna odpowiedź.

Niezależnie od materyału, jaki p. Mamontow zbiera od osób prywatnych, miejscowe władze szkolne złożyły mu ze swojej strony raport o przebiegu akcyi unarodowienia szkolnictwa z wyliczeniem szkół, prowadzących wykłady w języku polskim.

Z Wielkopolski.

Zapowiedzi nowych ustaw wyjątkowych.

Ze sprawozdań telegraficznych z rozpraw w sejmie pruskim dowiedzieliśmy się, że rząd obmyślił nowy sposób bojkotowania polaków, a mianowicie usunął ich od możliwości wykonywania adwokatury. Jak wiadomo, w Prusiech są dla Polaków zamknięte wszystkie urzędnicze stanowiska, tak, że z zawodów, wymagających wykształcenia uniwersyteckiego, pozostawały dla młodzieży polskiej tylko: medycyna, adwokatura, inżynierya. W ostatnich czasach młodzież polska garnęła się dość żywo do adwokatury, która w Prusiech należy do t. zw. zawodów wolnych, ale, niestety, i tu rząd wynalazł sposób, za pomocą którego może ją zupełnie zamknąć dla polaków. Rzecz ma się tak: Prawnik, który zamierza w Prusiech zostać adwokatem, musi, po zdaniu egzaminów uniwersyteckich, wstąpić na lat cztery do służby rządowej, jako t, zw. refendaryusz. Po odbyciu tej czteroletniej praktyki zdaje egzamin asesorski, a po zdaniu go może albo nadal pozostać w służbie rządowej, albo odrazu otworzyć kancelaryę adwokacką.

Dotychczas sądy pruskie przyjmowały prawników polskich na taką praktykę refendarską bez wszelkich trudności. W ostatnich czasach atoli i tu zawiał inny prąd, a mianowicie, sądy pruskie nie chciały przyjąć na praktykę młodego prawnika p. Kręckiego, ponieważ zadenuncyowano go, że, jako słuchacz prawa, zajmował się „agitacyą wszechpolską“. Na dalsze swe starania otrzymał p. Kręcki odpowiedź, iż tylko wtedy może być przyjęty na praktykę jako refendaryusz, jeśli zobowiąże się pod słowem honoru, że nigdy, nawet jako adwokat, nie będzie brał udziału w ruchu polskim.

Naturalnie p. Kręcki nie chciała złożyć takiego zobowiązania i wskutek tego musiał zrezygnować z karyery adwokackiej.

Zainterpelowany w tej sprawie w sejmie pruskim przez posłów Czarlińskiego i Dziembowskiego, minister sprawiedliwości oświadczył, że polacy mogą być przyjmowani do służby rządowej, a więc w tym wypadku także do przygotowawczej służby w sądach jedynie w razie, jeżeli spełnią pewue warunki, a mianowicie, jeżeli będą przejęci duchem niemieckim i jeżeli w duchu tym będą działali.— „Agitatorów polskich — dodał minister — w służbie sądowej tolerować nie można“.

Odpowiedź ta jest dostatecznie jasną i zrozumiałą. Za „agitatorów polakach“, uważa dziś rząd pruski każdego polaka, który nie kryje się z uczuciami polskiemi. Jeżeli więc młodzi prawnicy polscy nie zechcą się wyprzeć tych uczuć, jeżeli nie zechcą kłamać, nie będą mogli poświęcać się nawet adwokaturze, Jest to gwałt niesłychany. Hasło: „ogłodzić Polaków“, wydane przez hakatę, zamienia się coraz bardziej w praktykę.

Straż i władza duchowna.

Sprawa bojkotowania „Straży“ poznańskiej przez władzę duchowną przybiera znów coraz ostrzejszy charakter. Drugi okólnik arcybiskupa, grożący księżom, którzy, mimo nakazu, nie złożyli swych urzędów w „Straży“, karami kanonicznemi, wywołał nowe oburzenie w społeczeństwie. Pragnąc je złagodzić i okazać swoją „bezstronność“, władza duchowna zabroniła teraz także jednemu z księży należeć do stowarzyszenia niemieckich katolików. Żądanie to zaalarmowało hakatę, lecz nie uspokoiło opinii publicznej polskiej. W prasie odzywają się już głosy, żądające zwołania wielkiego wiecu, protestującego przeciwko polityce arcybiskupa. Między ks. Stablewskim a społeczeństwem polskiem powstaje przepaść, którą trudno już będzie wypełnić.

Polacy w Ameryce.

*** Memoryał ks. arcybiskupa Symona.** „Gazeta Kościelna“ podała tekst wielce ciekawego memoryału, który ks. arcybiskup Symon złożył papieżowi o stosunkach kościelnych Polaków w Ameryce. Zaznaczywszy na wstępie, że emigracya Polaków do Stanów Zjednoczonych tak dalece od roku 1870-go wzrosła, że ilość wychodźców dochodzi obecnie do 2,500,000, ks. Symon podnosi głęboką ich religijność. W niespełna 35 lat stanęło przeszło 500 polskich kościołów, powstało mnóstwo szkół elementarnych, zakładów dobroczynnych itd. Zalety moralne wychodźców polskich są powszechnie w Ameryce uznawane, znajdują się oni jednak pod względem religijnym w warunkach nienormalnych i zobrazowaniu tych warunków poświęca ks. arcybiskup Symon swój memoryał.

Przedewszystkiem Polacy uczuwają dotkliwy brak księży. Według danych urzędowych z roku 1905-go cyfra wszystkich katolików w Ameryce wynosi 12,462,792, Polacy stanowią więc $^{1}/_{5}$ ogółu wiernych. Tymczasem kościołów Polacy mają około 500, to jest $^{1}/_{22}$ części ogólnej, księży zaś (razem z zakonnikami) 510, to jest $^{1}/_{24}$ częśc ogółu. To też, gdy przeciętnie przypada w Ameryce 1 kościół na 915 katolików i 1 ksiądz na 762 wiernych. Polacy mają 1 kościół na 5000 wiernych i 1 księdza na 4464 wiernych.

Ks. arcybiskup Symon utrzymuje stanowczo, że kler polski w Ameryce w swej większości nauką, gorliwością i prawdziwym duchem kościelnym dorównuje tak klerowi amerykańskiemu tubylczemu, jak i klerowi innych narodowości. Natomiast „ujawnia się zbyt widoczna niższość w przyznaniu polskiemu klerowi praw mu przynależnych“!

Przedewszystkiem, według postanowienia synodu plenarnego w Baltimore w roku 1884-ym, co dziesiąty rektor kościoła ma być nieodwołalnym. Uchwałę tę stosuje się sumiennie do kapłanów innej narodowości, tymczasem z 560 księży polskich tylko trzech posiada to prawo. A choć faktycznie prawa księży odwołalnych i nieodwołalnych nie wiele się różnią, to jednak tylko nieodwołalni biorą udział w wyborze biskupa.

Biskupi amerykańscy mają przy swym boku z pośród księży doradców (konsultorów), którzy informują o potrzebach i krzywdach ludu, wpływają na uregulowanie stosunków w parafiach i rozdział parafian między rektorów. Tymczasem dopiero w ostatnich latach i to na naleganie delegatów apostolskich mianowano dziesięciu księży polskich doradcami i z nich połowa już to z innych względów nie bierze udziału w zebraniach dyecezyalnych. A właśnie doradcom i nieodwołalnym proboszczom i rektorom przysługuje prawo głosowania na kandydatów terna, przedstawionego Propagandzie celem obioru biskupa.

Ponieważ dwóch nieodwołalnych Polaków jest zarazem doradcami, więc kler polski ma przy wyborach zaledwie 11 głosów, a raczej po 1 głosie w 11 dyecezyach. Przy układaniu więc terna, kleru polskiego nie bierze się pod uwagę i Polacy nie mogą mieć swych reprezentantów w hierarchii.

Od r. 1891 episkopat amerykański i sama kongregacya Propagandy zajmowali się pytaniem, czy wskutek braku biskupów Polaków w Ameryce mogłaby powstać jaka szkoda dla religii katolickiej. W dziesięć lat potem na kongresie arcybiskupów w Waszyngtonie 21-go listopada 1901 uznano potrzebę ustanowienia przynajmniej biskupów-sufraganów Polaków w tych środowiskach, gdzie kolonie polskie są liczniejsze, zarazem jednak w odpowiedzi na memoryał Polaków oświadczono, że jest to rzeczą dyecezyi poszczególnych i arcybiskupi nic tu zrobić nie mogą.

„Z tej odpowiedzi — pisze ks. arcyb. Symon—wynika, że lud polski nie będzie mógł mieć nigdy Biskupów-Sufraganów, bo kongres Arcybiskupów orzekł, że nie jest w jego mocy mianować tychże; nie może mieć Biskupów-Ordynaryuszów, bo żaden kapłan polski, z powodu, iż kler polski, zarządzający parafiami nie ma prawie całkiem prawa nieodwołalności i nie dochodzi do liczby doradców, odpowiadającej liczbie kleru, nie będzie postawiony w ternie, jako kandydat na Biskupa. Tak więc zaradzenie konieczności, uznanej za słuszną i ważną przez kongres Arcybiskupów, pozostanie pobożnem tylko pragnieniem, jeśli Propaganda, która aprobowała w całości Synod w Baltimore, nie skłoni biskupów amerykańskich, aby i względem kleru polskiego przestrzegali uchwał tego synodu. Pozostanie także pobożnem tylko pragniem nominacya Biskupów - Sufraganów Polaków, jeśli Propaganda nie nałoży obowiązku na odnośne prowincye, aby przynajmniej w większych środowiskach, jak Buffalo, Pittsburg, Chicago, Milwauke, Detroit, Filadelfia, — miasta obejmujące w przybliżeniu $1^{1}/_{2}$ miliona Polaków— godność sufraganów przypadła klerowi polskiemu“.

Ks. arcybiskup Symon wymownie dowodzi, jak ważnem dla katolicyzmu, dla zwalczenia wszelkiej schyzmy i dla usunięcia nieporozumień między ludem a dyecezalnym biskupem byłoby nieraz słowo biskupa Polaka.

„Ja sam — pisze ks. arcybiskup — w Detroit byłem świadkiem tego faktu, że kiedy kościół św. Jadwigi już od dłuższego czasu był zamknięty z rozkazu Biskupa, komitet parafialny wyklęty i była obawa, że cała parafia wpadnie w ręce „niezależnych“ to moje pośrednictwo, moje jedno przemówienie, wsparte łaską Bożą, wystarczyło, aby uspokoić umysły, załagodzić niesnaski, przywrócić ład i porządek w parafii, i teraz ten lud żyje w najlepszej zgodzie ze swoim biskupem. Widziałem w Manitowoc, jak polski lud, który przedtem był w ustawicznej niezgodzie z Biskupem, w dniu mojej wizyty w tej parafii, kiedym do niego przemówił, jak ten lud na klęczkach przyrzekł swemu Biskupowi uległość, posłuszeństwo i szacunek. A i w Chicago wystarczyło moje zjawienie się i przemówienie w kościele św. Wojciecha, a zaraz potem sąsiedni kościół „niezależnych“ został zwinięty i zamknięty.“

W celu wychowania kapłanów polskich dla ludu polskiego w Ameryce ks. arcybiskup Symon podaje projekt i tak o nim pisze:

„Sami amerykańscy biskupi zastanawiali się razem ze mną nad sposobem przyszłego wychowania kleru. Niektórzy z nich, a zwłaszcza arcybiskup z Chicago, zgodzili się z mojem zapatrywaniem, aby założyć w Polsce seminaryum, wychowujące kleryków Polaków, urodzonych w Ameryce. W tym celu udałem się do Galicyi i konferowałem z tamtejszymi biskupami i kardynałem Puzyną i uradziliśmy założyć seminaryum u OO. Misyonarzy w Krakowie, którzy podjęliby się wyształcenia i wychowania kleryków Polaków, sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych.

Taki instytut, o charakterze polsko-amerykańskim, pod kierownictwem wspomnianych Ojców, pod protektoratem biskupów galicyjskich, a zwłaszcza biskupa krakowskiego, byłby niezmiernej doniosłości dla Polaków amerykańskich, gdyż przez to ustałaby emigracya z Polski tych kapłanów, którzy nie zawsze nadają się do potrzeb lokalnych amerykańskich i wytworzyłby się kler z elementu polskiego, wychowany w Polsce, ale wzięty z Ameryki, a więc dobrze znający stosunki amerykańskie.

A teraz, ponieważ to seminarym miałoby charakter i cechę instytutu polsko-amerykańskiego, przeto aprobata ze strony Propagandy do popierania go i zachęta do biskupów amerykańskich, byłaby rękojmią pomyślnego jego rozwoju.“

Z prasy ruskiej.

—o—

„Hromadzka Dumka“ zamieszcza następujący list włościanina z m. Chodorkowa:

„Szanowny Panie Redaktorze! Mamy bardzo zacnego kapłana (wyzn. prawosł., p. r.) — trudno temu zaprzeczyć, alo w tem mu się nie ndało, że on obdarza nasze dzieci w szkole takiemi gazetami, jak: „Kiewlanin“, „Zaria“, „Drużeskija Rieczi“, „Prawdiwoje Słowo“. Otwarcie on nie ośmiela się nikomu rozdawać, bo wstyd. Wieśniacy mówią: widać tu coś nie tak, kiedy darmo rozdaje O. Mikołaj gazety i to jeszcze takie.

Włośc. A.

Tamże czytamy korespondencyę z Małej Pereszczepiny:

„Już były wśród nas wieści o tem, że wójt Waśko, ze swymi przybocznymi, napisali postanowienie, aby wysiedlić z Pereszczepiny wszystkich żydów. Ale przeciwko temu strasznie powstali mieszkańcy pereszczepińscy. Wtedy wójt poznał, że przesolił, i już teraz, jak donosi gazeta „Kołokoł“, przerabia postanowienie tak: „Zebranie gminne postanowiło wysłać wszystkich żydów, którzy siedzą w kozie, bo to są ludzie niepewni i dla tego szkodliwi dla gminy“. To znaczy, że pereszczepiński wójt postanowił, że żydów należy wysiedlić. Ciekawem byłoby wiedzieć, jak wójt postanowi co do postępowania z nieżydami, którzy teraz wysiadują w kozach. Takich pewno daleko więcej, niż żydów, i wójtowi trudniej będzie zdecydować, co z nimi uczynić. Bardzo trudne zadanie wziął na siebie pereszczepiński wójt“.

Jak widać z korespondencyi „Rid. Kr.“ ukraińcy umieją sobie radzić w ciężkich terminach.

„Kost' (Konstanty) Koziuba, ze wsi Kułaszkiniec, kozieleckiego powiatu, wyswatał sobie dziewczynę i poszedł do „batiuszki“ (proboszcza), umówić się o ślub. Ale niewiadomo dla czego, nie mógł on z „batiuszką“ porozumieć się co do ceny ślubu. Wówczas Koziuba napisał swojej młodej papier tej treści, że on bierze ją za żonę i przyjmuje na siebie wszystkie obowiązki prawowitego małżonka. Potem odbyło się wesele. Ludzie mówili, że Koziuba dobrze sobie postąpił. W tydzień po weselu duchowieństwo zaczęło domagać się, aby Koziuba wziął ślub w cerkwi i teraz „batiuszka“ musiał mu dać ślub zupełnie bez pieniędzy“.

Przygodny korespondent dzieli się w „Rid. Kr.“ — wrażeniami z Wołyńskiego Polesia:

„Jadę Polesiem, woźnica zwyczajny „drewlanin“, poleszuk. Z nudów zwracam się do niego:—a co u was nowego, czy tu mieszkacie w waszej głuszy?

— Oj, proszę pana, kiepsko,— odpowiada woźnica.

— Dla czego to kiepsko?

— Proszę pana, do turmy dużo ludzi zabierają. Ot tutaj, w jednem miasteczku, dziedziczka zwróciła się do swych chłopów z tem, aby oni dali jej oświadczenie, że mają dosyć ziemi. Chłopi poszli po radę do nauczyciela, a ten im mówi. Jeżeli wy macie dosyć ziemi, to dajcie oświadczenie, a jeżeli jej mało macie, to po cóż to oświadczenie dawać? Chłopi nie złożyli deklaracyi, a dziedziczka wspólnie z „batiuszką“ posłała po policyę i aresztowała nauczyciela.... A nauczyciel był oj, oj, jaki porządny.

— No, a cóż więcej?

— We wsi N. „batiuszka“ przyszedł do majtka z modlitwą... Ale majtek sprytny; jak buntowali się na okrętach w Sewastopolu, to on drapnął na brzeg i nie buntował się. Rozpoczął majtek z „batiuszką“ rozmowę i powiada: tak czy owak, a znów ucieknę na morze, bo tu kiepsko, tu ziemi mało, choć możnaby jej dostać więcej.

Jakże jej dostać? pyta „batiuszka“.

Po klasztorach jest dużo pieniędzy, one bez użytku leżą; można za nie ziemi kupić, a za lat dziesięć chłopi oddadzą pieniądze klasztorowi. „Batiuszka“ jak to posłyszał, to zabronił wieśniakowi chodzić do majtków.

— Czyż u was nie jeden majtek?

— Jest trzech.

— A dla czegóż nie można chodzić do nich?

— „Batiuszka“ mówi, że wszyscy oni—buntownicy.

Po chwili woźnica sam już zaczął opowiadać:

— Był u nas pośrednik (komisarz), pracowity bardzo i chciał wszystkim dogodzić; napisał do gmin rozporządzenie: czy dużo komu z włościan ziemi trzeba? Gdybyżto był dopisał: „nie darmo będą rozdawać ziemię, ale na to będzie zapomoga od banku“. A on zapomniał to dopisać i wszyscy chłopi wmówili w siebie, że im darmo dawać będą ziemię.... Czekali, czekali,—nie doczekali się. i nuż tedy próbować siłą zabierać... No i także wielu posadzono do kozy. A pośrednika przeniesiono za to aż do drugiej gubernii. Pośrednik i ludziom i panom dobrze życzył, a wyszło kiepsko, bo ludzie nasi—to „głupie poleszuki“.

...No, bo któż to widział, żeby tm zadarmo wydzielano ziemię od panów.

Przytaczając powyższe ustępy z korespondencyi do miejscowych ruskich dzienników, mamy na względzie nie samo tylko spełnienie kronikarskiego obowiązku. W dalszym ciągu będziemy podawać naszym czytelnikom wszystko to, co ułatwi nam poznanie życia, celów i pragnień ukraińskiego ludu. Ze wszech stron słyszymy nawoływania do tego, aby nasz stosunek do pobratymców został oparty na trwalszych podstawach. Taką podstawą dotychczas był frazes, czasem uczucie. a prawie nigdy rzeczywistość. Musimy tę *rzeczywistość* poznać i na niej oprzeć nasze współżycie z miejscową ludnością ruską. Będziemy więc skrzętnie w dalszym ciągu notować wszelkie objawy życia ludu ukraińskiego i w ten sposób zwiększać rzeczowy materyał do przyszłego urządzenia naszych stosunków.

Wybory na Rusi.

W pow. uszyckim (gub. podolskiej), tak, jak w innych powiatach, prawybory włościan odbywają się pod hasłem: wybierać swoich! Wskutek bardzo licznej drobnej własności, wynikłej z parcelacyi większych folwarków, powiat uszycki posiada liczną bardzo warstwę drobnych właścicieli ziemskich. Wśród nich rozwiniętą była silna agitacya przedwyborcza, która sprawiła, że włościanie, posiadacze drobnej własności ziemskiej, tłumami i ławą ruszyli do urny wyborczej, Wybrano 113 włościan, przeważnie krzykaczy wiejskich. Przebalotowano zaś bogatszych włościan, jak również wszystkich prawie duchownych prawosławnych. Tych ostatnich wybrano tylko sześciu.

Obliczają, że większa własność może wysłać do Kamieńca 40 wyborców, dzierżawcy i rządcy 20, razem więc 60, z których 40 Polaków, a 20 Rosyan.

Podolak.

*

Humań 8 marca 1906 r.

Oryginalny okres przeżywamy. Duże dosięgnięcia pełnoletności obywatelskiej spotykamy zasępionym wzrokiem i apatycznymi ruchami. Zapał i radosne oczekiwanie trwały krótko; dziś nawet gorętsi rzucają pesymistyczne dowcipy i biczują nielitościwie swoje nadzieje.

Wielu śmiertelników pogodziłoby się łatwo ze zdaniem, że nie zawsze wschód słońca bywa pogodny, jednakże to, co szeroki ogół obecnie odczuwa, wywołane zostało szczególnem zaćmieniem. Na dusze legł ciężar zawodu i zwątpienia, i patrzymy ze zdumieuiem, jak nas z góry nawołują do swobody słowa i czynu, a z dołu regulator administracyjny przykręca śruby, aż członki trzeszczą.

I śnią ludzie baśń, o bocianie i lisie. Lis zaprosił bociana na obiad, postawił płaski talerz z rzadką zupą.... no i tak dalej.

Do siódmego potu zaprocowują się miejscowi urzędnicy, odpowiednio przygotowując wybory do Dumy. Równorzędnie wytężają swe siły i sposoby protegowane partye i bez przeszkód odbywają w Humaniu zebrania i agitują na zabój.

„Prawdziwi rosyanie“ wszelkich wpływów używają, byle tylko swego gatunku ludzi przez ucho igielne wyborów przeciągnąć i swoje sztandary zatknąć na szańcach

Zwykły zaś nasz ziemiański śmiertelnik, zbijany z tropu, zastraszany, pomijany i nieinformowany przez powiatowe sfery oficyalne, chowa dudy w miech i przerażony ukazywaną mu z poza tych obłoków swobodą słowa, zgromadzeń i wierzeń, zaczyna wzdychać i oglądać się za ubiegłymi dniami, kiedy przy pomocy czapki, papki i soli zdobywał sobie większą swobodę ruchów, niż przy dzisiejszym wiosennnym powiewle.

Co prawda, od czasu do czasu trąbimy jeszcze w róg wrodzonej parlamentarnej zdolności i tradycyjnych nałogów społecznego współżycia, w rzeczywistości jednakże obecny egzamin z parlamentarnych zdolności zdajemy słabo.

Zbyt łatwo przeciwnikowi udaje się nas szachować i wprowadzać w stan upadku ducha. Powinniśmy bez względu na taki lub inny wynik wyborczej walki dawać silniejszy odpór. Zjawiać się liczniej, i wspierać się gromadniej. Powinniśmy porzucić dotychczasowy samolubny i niepasujący obywatelskiemu czołu zwyczaj zwalać całą odpowiedzialność i pracę na jednostki, a samym pod sobkowskim parasolem w imię starganego zdrowia i zawikłanych interesów usuwać się do cichych przystani, nie wyłączając zagranicy. Własnem czołem, własnem okiem, własną piersią, własną dłonią, każdy z nas powinien: w ogólnym interesie bronić swego interesu. Zastępstwa tu niema, a jest tylko podział zajęć.

Atmosfera rzeczywiście jest taka, że najzdrowszy organizm nie może się oprzeć uczuciu znękania. Pod wpływem aktualnych stosunków, organizm społeczny wsi naszych robi wrażenie osobnika, którym owładnął tasiemiec, męczy go, ssie i nudzi ten bezoki, i bez ręki, bezmózgi pasożyt i pozbawia ostatków sił, lecz nie da on się wyprowadzić z ciała apatycznem opuszczeniem rąk i bezradnym pesymizmem, Męstwo nasze musi być większe, niż jego chęc wysysania naszych soków.

Więc otrząśnijmy się z chwilowego opuszczenia i nie stójmy bezczynnie wobec tego „corso“, wśród którego, zamiast „confetti“, posypią się czarne i białe gałki.

Nie siła, a duch zwycięża!

Z życia prowincyi.

Z Wilna.

(—) Niedawno powstało u nas stronnictwo Konstytucyjno-katolickie, z inicyatywy J. Eks. biskupa Roppa do życia powołane, szczególniej w kołach ziemiańskich pozyskało sobie dużo adeptów. Zabiega ono teraz gorliwie, aby wejść w porozumienie w kwestyi wyborów z ziemianami. Z tej wspólnej akcyi wyłoniły się już nazwiska 5-ciu wyborców z gubernii wileńskiej.

W mieście wyborcy Polacy starają się również o utworzenie bloku.

W 3 cyrkułach, żydzi mają większość, w ogóle jednak, liczba wyborców chrześcijan znacznie jest większą.

Żydzi starają się przeprowadzić p. Winawera i, chcąc zmniejszyć liczbę wyborców chrześcijan, podali do senatu prośbę o unieważnienie praw 1,800 wyborców chrześcijan, składających się przeważnie ze stróżów

Polacy zapewne wszyscy zgodzą się na jednego posła polaka, a dla przekonania się, czy niema jakich nadużyć, zamierzają przejrzeć listę wyborców żydów.

E. W.

Powołocz, skwirsk. pow.

(Korespondencya „Dziennika Kijowskiego“).

Ze wszystkich gmin, należących do Powołoczańskiego medycznego uczastku, najlepiej zaopatrzona pod względem pomocy lekarskiej jest wierszchowieńska gmina: oprócz rocznego felczera, płatnego przez ziemstwo, ludność włościańska przeważnie ma bezpłatną lekarską pomoc w wierszchowieńskim szpitalu hrabiny Rzewuskiej. Widocznie minęły te czasy, kiedy nasi włościanie z powodu swoich chorób zwracali się do znachorów, kostoprawow i innych nielegalnych przedstawicieli medycyny. Prawda, zdarza się tak i teraz, ale bardzo rzadko i to w wypadkach choroby chronicznie nieuleczalnej. Przynajmniej takie zaufanie do medycyny można widzieć w wierszchowieńskiej lecznicy, do której włościanie przyzwyczaili się i chętnie leczą się. Wspomniany szpital znajduje się we wsi Wierszchowni, skwirsk. pow.; urządzony jest dla przychodzących chorych włościan czterech wsi hr. Rzewuskiego (Wierszchownia, Kryłówka, Mosijówka i Bystrówka). Utrzymuje się szpital kosztem hrabiny Rzewuskiej; dwa razy tygodniowo chorych przyjmuje lekarz, resztę dni felczerka.

Za ubiegły rok przyjęto do ambulansu około 7000 chorych, przeważnie z chorobami wewnętrznemi, w tej liczbie kilkadziesiąt wypadków chirurgicznej pomocy, nie licząc akuszeryjnych.

Andro-de-bois.

Teatr i sprawozdania muzyczne.

—o—

Teatr polski.

Są struny w duszy ludzkiej wogóle, a zwłaszcza w polskiej, na których grać najłatwiej, nawet, gdy dotyka ich ręka nie mistrza. Temi strunami: są umiłowanie kraju, jego przeszłości i tradycy związanej z nim ceną ofiar i pragnie narodu. W „Obronie Częstochowy“ struny te dźwięczą z całą mocą, i d tego sztuka ta umie tłumy pociągną pomimo bardzo wielu usterek. Warto jej literacką sprowadzić można do gła kiego wiersza, historyczną przyjmujem z zastrzeżeniem w niektórych posta ciach. I tak: sądzimy. że Hieron Radziejowski, może dzięki zbyt epi dycznemu traktowaniu, nie został d statecznie uwypuklony, zwłaszcza jego ekspiacya, która przychodzi nagl nie będąc umotywowaną poprzedni Sceniczna wartość „Obrony Częstoch wy“ streszcza się w luźnych obrazac efektach takich, jak widok Jasnej G ry, kaplicy Częstochowskiej, Objawieni N. Panny, oraz dźwięków Suplikacy które płyną ze sceny ku widzom. P

tać Przeora odtworzył p. Borawski zupełnem powodzeniem, może tylko chcielibyśmy go widzieć nieco więcej natchnionym w niektórych momentach. Anną Zamojską była p. Jarszewska, wkładając w tę postać dużo uczucia i poezyi. P. Orlik—jako Piotr Czarnecki, miał bardzo ładną chwilę w dyalogu z Przeorem, ze szczerością i siłą odtworzył oburzenie rycerza i rozpacz kochanka.

P. Lochman w malej roli Wrzeszczowicza, był inteligentnym i rutynowanym artystą; p. Miarczyński, jako Radziejowski i Müller, starał się uwypuklić blado zarysowane postacie i wywiązał się z tego pomyślnie. Innym wykonawcom, z p. Bogusińskim na czele, musimy przyznać, że robili, co mogli, aby podnieść ogólne wrażenie, co też w zupełności im się udało. Reżyserya i wystawa, jak na tutejsze stosunki, staranna i poprawna.

„Obrona Częstochowy“ może liczyć zawsze na gorące poparcie szerokich mas publiczności, bo wiąże złotą nicią przeszłość z przyszłością.

Teatr był pełny.

K. Ł.

*

We czwartek, na benefis p. Bissen-Janowskiej, dane będą: „Harde dusze“ Orzeszkowej. Sztuka ta była nagrodzoną na konkursie lwowskim.

Z sali koncertowej.

Koncert Kijowskiego R. K. Towarzystwa Dobroczynności.

W salach naszego klubu zebrał się wczoraj, 12 marca, liczny zastęp wytwornej publiczności, powodowany chęcią powiększenia funduszów tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Ale Zarząd Towarzystwa wywzajemnił się sowicie dobroczynnym gościom, gdyż wydał dla nich ucztę artystyczną i naprawdę kazał zapomnieć i o dobroczynności, i o otoczeniu, a uwagę słuchacza przykuł do estrady.

Koncert rozpoczął chór wykonaniem kilku utworów, z których na uwagę zasługuję psalm Gomółki (1609 roku) i „Groźna Dziewczyna“ Moniuszki. Należy się szczera wdzięczność profesorowi E. Rybowi, za jego eleganckie i głębokie prowadzenie chórów, jak również i za to, że dał nam sposobność poznania jednego z naszych kompozytorów muzycznych XVI wieku. Mikołaj Gomółka, urodzony w Krakowie, wykształcony we Włoszech, jest autorem dzieła p. t. „Melodye na Psałterz Polski“, z muzyką do psalmów Kochanowskiego, ułożoną na cztery głosy. Jedną perłą z tego pomnika naszej polskiej muzyki ukazał nam wczoraj prof. Ryb. Na szczególne wyróżnienie zasługuje piękna gra pani Nowaczek, która swem wykonaniem Szopena dowiodła, jakie talenty żyją tu wśród nas. W grze pani N. piękne dotknięcie i nadzwyczaj umiejętne i wykwintne frazowania idą z sobą o lepsze.

Pan I. Pulikowski zachwycił słuchaczów swą prześliczną grą na skrzypcach. Podziwialiśmy kryształową czystość tonu i wysoką jego technikę (taniec Brahmsa). Deklamacye, tak lubione przez naszą publiczność, wypadły świetnie i dopełniły pięknej estetycznej całości koncertu. Śpiew panny Fulewiczówny był kwiatem całego programu, a za urok i świeżość tego śpiewu, publiczność również odwzajemniła się śpiewaczce kwiatami i bukietami.

KALENDARZ.

14 (27) Wtorek — Matyldy Kr.
15 (28) Środa — Klemensa.
16 (29) Czwartek — Abrahama.
17 (30) Piątek — Józefa z Arymatei.
18 (31) Sobota — Cyrylla
19 (1) Niedziela — Józefa Oblubieńca
20 (2) Poniedz. — Wolframa B.

Wschód słońca o godz. 5 m. 52.
Zachód słońca o godz. 6 m. 22.
Długość dnia godz. 12 m. 30.
Przybyło dnia godz. 3 m. 46.

Wschód księżyca o g. 8 m. 22 w.
Zachód księżyca o g. 7 m. 33 r.
Pełnia d. 10 o g. 9 m. 52 w.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 13 marca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—3,9	—9,8	—7,6
Barometr przy 0 w m/m	738,6	739,9	738,8
Stop. wilgotności w proc.	80	57	64
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPW3	PW7	—
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	4	0	9
Ilość opadów w m/m	0,3	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—11,4
Najniższa	— 3,4
„ na powierzchni ziemi	— 1,6
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 7,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 1,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksymum barometryczne: w Eurodie środkowej (Lwów—75? mm.) Opady na zachodzie Rosyi: Oczekiwana pogoda: ciepło i opady w środkowej Rosyi.

KRONIKA.

— **Wybory do Dumy Państwowej.** Minister spraw wewnętrznych nadesłał gubernatorowi depeszę treści następującej: „Proszę o zakomunikowanie szczegółowszych danych o ruchu i warunkach wyborów, jako też o stopniu udziału w nich wyborców“.

— **Wybory do Rady Państwa.** Na skutek depeszy ministra oświaty, otrzymanej przez rektora uniwersytetu kijowskiego, dnia 17-go bieżącego miesiąca odbędą się w uniwersytecie wybory 3-ch wyborców do Rady Państwa.

W wyborach tych weźmie udział rada pedagogiczna w całym komplecie zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów. Wybrani w niedługim czasie wyjadą do Petersburga.

— **Posiedzenie przedwyborcze.** Profesorowie W. Jermakow i B. Bukriejew zapraszają wyborców cyrkułu łybedzkiego na zebranie przedwyborcze (bezpartyjne), mające się odbyć we wtorek, d. 14 marca, w sali odczytowej Towarzystwa Oświatowego. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Bilety dla wyborców.** Do zarządu połud.-zach. kolei zaczęły napływać prośby oddzielnych grup wyborców do Dumy (po 100 i więcej osób) o wydawanie im biletów III klasy w cenie IV, do miejsc wyborów. Prośby te uwzględniono i wyznaczono pociągi do przejazdu w tę i drugą stronę.

— **Uwolnienie szeregowców.** Sztab główny komunikuje, że szeregowcy, powołani w czasie wojny do służby czynnej, a następnie uwolnieni na rok w celu przeprowadzenia kuracyi, mogą obecnie, być uwolnieni przed upływem urlopu, bez badania lekarskiego, obowiązującego szeregowców służby czynnej.

— **Kwestya agrarna.** Kijowsko-podolski zarząd rolnictwa i apanaży otrzymał z głównego zarządu rolnictwa zapytanie, czyby z powodu przypuszczalnego rozwoju własności włościańskiej nie uznał za stosowne odstąpić włościanom nadziałów straży leśnej i leśnictwa. Nadziały te często wrzynają się w grunta włościańskie i są wskutek tego przyczyną sporów, Lepiej byłoby w takim razie nadziały te sprzedać włościanom, straży zaś leśnej zwiększyc wynagrodzenie.

— **Emigracya.** Z nastaniem pierwszych wiosennych dni rozpoczęła się emigracya na Syberyę. W ciągu ostatnich dni ze stacyi kolei połud.-zachod. wysłano już kilka partyi wychodźców po 50—70 osób.

— **Sprzedaż czasowych świadectw.** Bank państwowy zawiadomił kasy rządowe, oraz swoje filie i kantory, że świadectwa tymczasowe 5 proc. pożyczki wewnętrznej powinnny być sprzedawane publiczności z naddatkiem, oznaczonym dla papierów procentowych. Dotychczas świadectwa te sprzedawano po cenie, podawanej przez bank centralny, bez jakichkolwiek naddatków.

— **Posiedzenie tak zwanej „studenckiej komisyi wykonawczej“** odbyć się musiało w dniu 11 marca na schodach w uniwersytecie, lokal bowiem, w którym miały miejsce poprzednie posiedzenia, został zamknięty. Przedewszystkiem poruszoną była kwestya zwołania posiedzenia ogólno-studenckiego; zdecydowano, że do czasu zmiany w Kijowie warunków życia społecznego, posiedzenie takie nie może przyjść do skutku. Po powzięciu tej decyzyi omawiano sprawę stosunku komisyi do kursów, które nie liczą się z jej postanowieniem. Postanowiono wreszcie wypracować cały szereg środków, jako to: ogłaszanie nazwisk, bojkot i obstrukcya.

— **Spóźnienie się pociągów.** Pociągi Mosk.-Kijows.-Woroneskiej drogi, nie odznaczające się nigdy regularnością z nadejściem pory topnienia śniegów, opóźniają się codziennie o kilka godzin. Tłomaczą to tem, że droga „rozmiękła“ i pociągi w pewnych miejscowościach muszą iść ze wszelkiemi ostrośnościami.

— **Nawigacya po Dnieprze.** Pierwsze statki pasażerskie wyszły z Kijowa w dół rzeki d. 5 marca; pierwszy powrócił do Kijowa „Lichaj“, który przewiózł około 400 podróżnych. D. 11-go marca otwarta została komunikacya do Pińska i Czernihowa.

W ślad za pasażerskimi statkami, wyprawiono z biegiem Dniepru i holowniki, które już zaczynają powracać z berlinami naładowanemi pszenicą i żytem dla kijowskich młynów. Codziennie przybywają do Kijowa duże partye zbożowych ładunków, średnio od 60 do 80 tysięcy pudów dziennie.

Ruch statków na Dnieprze ożywia się z każdym dniem, wszystkie przystanie sprowadzone już z zatoki matwiejowskiej, gdzie zimowały, i ustawione na miejscach.

Komunikacya ze Słobudką Nikolską podtrzymuje się tymczasem za pośrednictwem trzech statków tylko.

Od wczoraj otwarto komunikacyę pasażerską między Kijowem i Homlem.

Tym sposobem tylko z Mohylowem nad Dnieprem niema jeszcze komunikacyi.

Poziom wody na Dnieprze wczoraj rano podniósł się do 0,88 wyżej normy (prawie o sążeń), temparatura wody + 3 według Celsyusa.

— FAŁSZYWE WEKSLE. W ostatnich dniach zjawiły się na giełdzie kijowskiej blanki wekslowe, ze sfałszowanym podpisem obywatela czernihowskiej gubernii. p. Kumańskiego; który, nota bene, w tej chwili leczy się w psychiatrycznym zakładzie dra Korsuna. Weksli podobno wypuszczono na 30,000 rubli, wszystkie żyrowane przez niejaką Annę Bielecką. Zięć Kumańskiego, S. Malewicz, dowiedział się o podrobionych wekslach od maklerów Zawadzkiego i Altsenlera i zawiadomił o tem policyę. Wykryto kierownika „interesu“, jest nim p. Manzon. Śledztwo w toku.

— STRAŻ. Zdwojono straż (do 8 stójkowych) przy rosyjskim banku dla handlu zewnętrznego. Wyznaczono 3 stójkowych do oddziału lombardu, 2 do magazynu Iljasza. Wszyscy stójkowi pobierają umundurowanie i utrzymanie od zainteresowanych osób, lub instytucyi.

— KRADZIEŻ. Dnia 12 marca, 2 złodziei, dokonawszy małej kradzieży na Andrejewskiej ulicy, zaczęli uciekać; stójkowi goniąc ich jednego pochwycili, drugi, pomimo wysłanego za nim wystrzału rewolwerowego umknął.

— AWANTURNIK. Onegdaj wszedł do pewnej garkuchni na Jarosławskiej ulicy pijany R, Zasław i grożąc fińskim nożem porozpędzał wszystkich gości i pogonił za nimi aż na ulicę, gdzie został zatrzymany.

— KRADZIEŻ. W mieszkaniu W. Jabłońskiego, na Borzewiennej ul., popełniono kradzież rzeczy na sumę 157 rubli.

— WYMUSZANIE PIENIĘDZY. Czarny Kruk zaczyna przenosić swoją działalność z Odessy do Kijowa. Z tym podpisem liczni mieszkańcy Kijowa otrzymali listy z groźbami i żądaniem, aby na oznaczony czas przygotowano pieniądze. Pomiędzy innymi osobami listy takie otrzymał p. Pokras, mieszkający przy ul. Włodzimierskiej Nr. 73 i właściciel magazynu futer, p. Tojba. Temu ostatniemu zaproponowano, aby na wypadek odmowy nalepił na drzwiach kawałek czarnego papieru, a w przeciwnym razie białego. Zażądano odeń 500 rubli. Termin już przeszedł bez żadnego wypadku.

Z sali sądowej.

Sprawa generała Nowickiego.

11 marca, V wydział karny kijowskiego sądu okręgowego, bez udziału przysięgłych, roztrząsał w drodze prywatnego oskarżenia, sprawę o oszczerstwo, wytoczoną przez dymisyonowanego pułkownika żandarmeryi Jeropesa, przeciwko dymisyonowanemu generałlejtenantowi żandarmeryi Nowickiemu.

Sala wypełniona przez umundurowaną i strojną publiczność.

Skład sądu stanowią: pp. Meller — przewodniczący, Kiślicznyj i Zorin — członkowie. Oskarża p. Jeropes sam, przy pomocy adw. przys. Saca; broni się gen. Nowicki sam, przy pomocy adw. przys. Izwiekowa. Pułkownik Jeropes ubrany w czarny surdut z krzyżem św. Włodzimierza w pętlicy; generał Nowicki w swym galowym mundurze, ze wstęgę orderu św. Anny, mnóstwem orderów i gwiazd.

Do spraw powołano ośmiu świadków, z których trzech się nie stawiło.

O godzinie 11 posiedzenie się rozpoczęło, odczytaniem skargi p. Jeropesa, zastępującej, w danym wypadku, akt oskarżenia; treść, tej nader ciekawej skargi, następująca:

Po rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Japonii, Kijowskie Maryińskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, zajęło się sformowaniem oddziału dla wysłania go na Daleki Wschód. Zawiadowcą działu gospodarczego tego oddziału naznaczonym był p. Jeropes. Ale, zanim jeszcze przygotowania do wyjazdu były ukończone, w miejscowych sferach towarzyskich zaczęły krążyć pogłoski bardzo uwłaczające sławie i dobremu imieniu p. Jeropesa i rozsiewane oczywiście, w celu zdyskredytowania go w stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża i wzbudzenia w opinii publicznej podejrzenia co do możliwości sumiennego wypełnienia, włożonego nań zadania.

Pogłoski te, wkrótce ze sfer prywatnych, przeszły na grunt urzędowy i znalazły oddźwięk na urzędowem posiedzeniu Kijowskiego Zarządu Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, gdzie zostały wyraźnie sformułowane i zaciągnięte do protokółu posiedzenia. Stało się to, dzięki wystąpieniu generała Nowickiego, który na posiedzeniu z dnia 13 maraa 1904 roku, jako członek Zarządu oświadczył, że:

1) 7 marca przyjechali do niego oficerowie Kijowskiego Zarządu żandarmeryi, z podpułkownikiem Niestierowym na czele, i oświadczyli, że panowie oficerowie tego Zarządu postanowili, z powodu wojny, odliczać pewien procent ze swej pensyi na korzyść Czerwonego Krzyża; lecz teraz, gdy się dowiedzieli, że zawiadowcą działu gospodarczego kijowskiego oddziału, naznaczony jest p. Jeropes, oni nie będąc pewni czy ofiarowane przez nich pieniądze, oddane zostaną do właściwego przeznaczenia, chcą zmienić miejsce odsyłania swych ofiar. Jako przyczynę takich obaw ze strony oficerów, p. Niestierow podawał to, że p. Jeropes pozostawił po sobie, wogóle bardzo złą opinią jako oficer żandarmów, a szczególnie, po ustąpieniu ze stanowiska służbowego w Winnicy, pozostawił bardzo ciężką moralną spuściznę swemu następcy pułkownikowi Szafałowiczowi, który musiał robić wielkie wysiłki, ażeby podnieść powagę i kredyt osobisty oficera żandarmów, w tem mieście.

2) że on, generał Nowicki, dowiedział się, że p. Jeropes, jest tym samym oficerem, który, w randze rotmistrza, służąc pod jego zwierzchnictwem, jako dowódca kijowskiej fortecznej komendy żandarmów, popełnił defraudacyę i przyswoił był sobie pieniądze asygnowane na *kupienie ciepłego ubrania* i *obuwia dla komendy;* i, że tylko przez wzgląd na liczną rodzinę rotmistrza Jeropesa, on go pod sąd nie oddał, a wypełnił brak skarbowych pieniędzy ze swej kieszeni, a p. Jeropesa zaproponował usunąć ze stanowiska dowódcy komendy, co też zwierzchność zrobiła; i

3) że, będąc pomocnikiem naczelnika podolskiego gubernialnego zarządu żandarmów, w Winnicy, p. Jeropes zasłużył na niezadowolenie ówczesnego naczelnika kraju generała Dragomirowa.

(d. c. n.).

Kronika zamiejscowa.

Statystyka Anglii.

Imperyalista Chamberlain, zasiadając jeszcze w gabinecie angielskim, zarządził pierwszy powszechny spis ludności w całem państwie brytyjskim, a równocześnie kończono opracowanie materyału statystycznego ze spisu ludności, zarządzonego w r. 1901 tylko w samej Anglii. Obecnie rezultaty obu spisów, obejmujących całe imperyum brytyjskie, ogłoszone zostały w księdze, liczącej 300 stronic *„in folio“*, a noszącej podpis sekretarza stanu Johna Burna'a, gdyż do jego *„ressortu“* należą sprawy statystyczne. Do księgi dołączona jest mapa świata, bardzo dobrze wykonana.

Angielski imperyalista z zadowoleniem może przekonać się, że obecnie przeszło jedna piąta część lądu stałego na całej ziemi należy do Anglii. W r. 1861 należało do Anglii $8^1/_2$ miliona angielskich mil kwadratowych, w r. 1901 obszar ten wzrósł do 11,908,378 kwadratowych mil, a więc powiększył się prawie o $40^0/_0$. Liczba ludności w tych 40 latach z 259 milionów podniosła się do *400 blisko milionów*. Wyłączony jest z tego spisu Egipt, tudzież Sudan administrowany przez Anglię do spółki z Egiptem. Z tych 400 milionów poddanych króla Edwarda należy mniej więcej 54 milionów do rasy białej, czyli $13.6^0/_0$. Przyrost ludności zmniejsza się, zwłaszcza w Indyach, gdzie głód i zaraza dziesiątkują ludność. I tak w latach 1871 do 1881 przyrost ludności w Indyach wynosił $23.2^0/_0$, w następnem dziesięcioleciu już tylko 13.2, a wreszcie w dziesięcioleciu 1891 do 1901 zaledwie $2.5^0/_0$. W państwach tubylczych Indyi w ostatniem dziesięcioleciu liczba ludności zmniejszyła się o $5.5^0/_0$, a liczba ludności w mieście Bombaju spadła z 821,764 na 776,000.

Poza Indyami przybytek ludności w państwie brytyjskim w latach 1861 do 1871 wynosił 11.8 prc., w następnem dziesięcioleciu wzrósł na 14.5 prc., następnie spadł do 11.6, a wreszcie do 8.6 prc. Przyrost ludności malał najsilniej w Australii południowiej, w Wiktoryi, tudzież w Nowej Walii południowej. Ogromną stratę w zaludnieniu ponosi Irlandya przez emigracyę. Od r. 1851 do 1901 wywędrowało z Irlandyi 3,946,393 osób, przeważnie do Stanów Zjednoczonych potem do Kanady i Australii. Skutkiem tego Irlandya pośród wszystkich części imperyum brytyjskiego wykazuje największy procent ludzi starych, młodzi bowiem emigrują gromadnie. Na tysiąc ludności w Irlandyi znajduje się 64 mężczyzn i 63 kobiet, liczących ponad 65 lat życia. W Australii zachodniej 90 prc. ludności osiedliło się zaledwie od 11 lat.

Ludność Indyi, wynosząca przeszło 294 miliony, stanowi prawie trzy czwarte części całego zaludnienia imperyum brytyjskiego. Podobny stosunek wykazuje także i statystyka religii, a mianowicie hindusów jest 208 milionów, mahometan 62 miliony, chrześcijan 58 milionów i t. d. żydów w całem państwie brytyjskiem jest tylko 78,214. W statystyce religii znajdują się następujące wyznania o dziwacznych naukach: kalatumpianie, kosmosofiści, etycyści, chrześcijańscy wolnomyśliciele, chrześcijańscy izraelici, warunkowi inmortaliści, hyzoloiści i t. p.

Cudzoziemców z Europy przebywa w państwie brytyjskiem 594,249, z tego niemców 149,140, polaków 145,124, szwedów, norwegów i duńczyków 62,956, francuzów 56,568.

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Warszawa, 13 marca. — Mamontow przyjął delegacyę włościan i nauczycieli ludowych, żądających wprowadzenia w Królestwie Polskiem szkoły polskiej.

Płatnikowi kolei Iwangrodzko - Dąbrowskiej zrabowano tuż przy dworcu kolejowym 10,000 rb.

Wczoraj odbyło się ogromne zebranie przedwyborcze włościan powiatu warszawskiego.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 12 marca. (Urzędowe). Dnia 11 marca, w Carskiem Siole, do przedstawiających się włościańskich deputacyi z niektórych gubernii, Jego Cesarska Mość raczył przemówić temi miłościwemi słowy: „Miło mi jest widzieć was wszystkich. Powtórzcie moje najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy was wydelegowali dla wręczenia mi adresu. Powtórzcie im takie moje słowa—że wszelka własność jest nienaruszalna i że narody wzbogacają się tylko wieloletnią pracą, pod warunkiem pewności każdego, bez względu na to do jakiej klasy on należy, że majątek jego nie może być mu odebrany. Ku wielkiemu memu zmartwieniu, w wielu miejscowościach włościanie uczynili nieporządki, sięgnęli po cudze dobro, ograbili dwory. Mam przekonanie, że w przyszłości nic podobnego nie powtórzy się. Powtórzcie także, że ci, co odważają się na takie bezprawia, nietylko będą surowo ukarani, ale będą także pozbawieni pomocy banków włościańskich przy nabywaniu ziemi. Wierzę, że pozostaniecie Mi również wiernymi, jak byli wasi ojcowie i dziadowie“.

Petersburg, 11 marca. Pod przewodnictwem metropolity Antoniego, odbędzie się trzecie posiedzenie komisyi w sprawie zwołania soboru cerkiewnego. Arcybiskup chersoński, Dymitr, przewodniczący pierwszej sekcyi, postawił kwestyę składu przyszłego soboru: jeżeli on ma być nadzwyczajny—należy zwołać wszystkich biskupów, jeżeli zwyczajny — tylko niektórych. Większość członków wypowiedziało się za tem, że skład soboru powinien stosować się do praw kanonicznych. Samarin zaproponował ograniczenie programu soboru, wniosku tego nie przyjęto. Dalsze debaty toczyły się nad kwestyą czynności sekcyi. Ogólne zebranie ma się odbyć przy końcu przyszłego tygodnia.

Petersburg, 13 marca. — Posiedzenie komisyi hr. Ignatiewa w sprawie przepisów wyjątkowych odbędzie się dnia 14 marca. Na tem posiedzeniu zostanie zakończona dyskusya nad projektem o dozorze policyjnym i o prawach administracyi w czasie zwykłym.

Wybory.

Petersburg, 13 marca. — Petersburski komitet giełdowy wybrał na wyborców do Rady Państwa: od handlu — prezesa swego Prozorowa i dyrektora banku Wołż-Kam. Muchina, od przemysłu — b. dyrektora zarządu zakładów Putiłowskich, Smirnowa i prezesa rady Tow. „Piotr Bielajew i S-wie“, Bielajewa.

Komitet giełdowy podaje do publicznej wiadomości, iż zjazd wyborców od handlu i przemysłu na wybory członków Rady Państwa odbędzie się 16 marca, o g. 2, w petersburskiej giełdzie ogólnej.

Smoleńsk, 13 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich, na żądanie prawyborców, został aresztowany subjekt, agitator jednej z partyi skrajnych.

Kromy, 12 marca. Wybrano na pełnomocników 11 włościan, 8 duchownych i 4 wójtów.

Moryrz, 12 marca. Wybrano na pełnomocników — 6 mieszczan, 3 szlachty 6 włościan.

Szenkursk, 12 marca. 17 gmin wybrało 6 konserwatystów i 1 konstytucyjnego-demokratę.

Łyskowo, 12 marca. Wybrano na pełnomocników 5 kupców i 2 włościan.

Twer, 12 marca. W 41 zakładach przemysłowych odbyły się wybory pełnomocników. Wybrano 46 robotników.

Perm, 12 marca. Partya „Narodnej Swobody“ postawiła na kandydatów do Dumy: redaktora „Permskiego Kraju“, Baskina i lekarza ziemskiego Iwanowa.

Ostróg, 12 marca. Pełnomocnicy gmin wybrali wyłącznie małorolnych włościan — 22 bezpartyjnych, a 2 lewych.

Moskwa, 12 marca. Pełnomocnicy gmin wybrali: w pow. bronnickim — wójta i pełnomocnika misyonarza, w pow. ruzskim—dorożkarza, w pow. kołomenskim—kupca i w wołokołaskim—kupca zbożowego i rękodzielnika.

Mohylów, 12 marca. Na zjeździe wyborców powiatu mcisławskiego wybrano: 7 duchownych i 49 właścicieli ziemskich; w Kuchanowie, orszańskiego powiatu wybrano 26 pełnomocników.

Jałta, 12 marca. Na zjazdach drobnych właścicieli ziems. wybrano 8 rosyan i 88 tatarów.

Petersburg, 12 marca.—Minister spraw wewnętrznych pozwolił pełnomocnikom gmin powiatu petersburskiego na powtórny obiór wyborców, gdyż pierwszy nie dał żadnego rezultatu.

Petersburg, 12 marca. — Na zjeździe właścicieli ziemskich wybrano: w powiecie wileńskim — 2 księży, 4-ch ze szlachty i 1 włościanina; w Goduciszkach święciańskiego pow.—1 księdza, 2-ch ze szlachty, 1 mieszczanina i 3 włościan.

Petersburg, 13 marca.—W Rewiu odbyły się wybory pełnomocników w 11 fabrykach; wybrani należą do stronnictw skrajnych (2) i umiarkowanych. Odbyły się zebrania przedwyborcze w Oranienbaumie, Częstochowie, Mińsku i Nowogrodzie.

Sapożok, 13 marca. — Pełnomocnicy gminni wybrali wyborcami 1 kupca i 4 włościan, szeregowców rezerwy. Jednego z pełnomocników gmina uchwałą zobowiązała bronić samowładztwa i interesów włościan.

Mikołajew, 13 marca.— Wybory robotnicze, pomimo agitacyi, przeszły spokojnie.

Kowno, 12 marca. — W powiecie nowoaleksandrowskim wybrano 98 księży, 16 duchownych prawosławnych, 2 ze szlachty, 30 włościan i 50 mieszczan, w ich liczbie 16 staroobrzędowców.

Kaługa, 12 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano 9 ze szlachty, 7 duchownych, 2 urzędników, 3 mieszczan i 9 włościan.

Aleszki, 12 marca.—Na zjeździe właścicieli ziemskich w powiecie dnieprowskim wybrano: 2 członków zarządu ziemskiego, 1 fabrykanta 7 duchownych, 1 kupca, 1 mieszczanina, 2 kolonistów i 36 włościan.

Z prowincyi Nadbaltyckich.

Ryga, 11 marca. — Przy ul. Romanowskiej wykryła policya duży skład nielegalnej literatury, oraz introligatornię. Znaleziono 6 skrzynek proklamacyi i około puda czcionek. Właściciela i 3-ch nieznajomych — zaaresztowano.

Ryga, 11 marca. — Za dzisiejszy napad na dom gminnego zarządu w Katłakalnie obłożono gminę grzywnami 3,000 rb.

Z Kaukazu.

Tyflis. 12 marca. — Wyznaczono specyalną komisyę, która będzie miała na celu rozdzielenie między klasztory ormiańskie i kościoły majątków kościelnych (znajdujących się pod zarządem rządu), wynoszących przeszło 100,000 rb. Wczoraj, w okolicy Tyflisu, w przepaści, znaleziono torbę pocztową z 11,600 rubli, skradzioną i porzuconą tam przez rozbójników, uciekających przed kozakami. Jeden z rozbójników zabity, reszta zdołała uciec.

Tyflis, 12 marca. Generał-gubernator zabronił miejscowym gazetom drukować nazwiska urzędników policyjnych, wykrywających przestępstwa, jakoteż świadków przestępstw. Rozporządzenie to zostało wywołane tem, że członkowie skrajnych partyi teroryzują często urzędników policyjnych.

Kary na Syberyi

Cyta, 12 marca.— Wiadomości, podawane przez niektóre gazety, o działalności generała Renenkampfa, są fałszywe. Dotychczas dokonano wyroku śmierci na 18 osobach, na mocy wyroku sądowego. Drogą administracyjną generał Renenkampf skazuje na kary najwyżej do 5-cio miesięcznego więzienia. Kar cielesnych nie było. Wyroki sądowe idą do zatwierdzenia generała Grodekowa.

Grabieże.

Andrzejów, 12 marca. — Dziś, po południu, między Andrzejowem i stacyą Miąsową kolei Dąbrowskiej, rabusie, uzbrojeni w rewolwery, ukradli 1,000 rb. poborcy kolejowemu.

Wybuch bomby.

Kazań. 12 marca. — Obok kancelaryi zarządu żandarmeryi rzucona została bomba, która, wybuchając, rozbiła szafę z dokumentami. Wypadków z ludźmi nie było. Przestępca umknął,

Kradzież 84,000 rb.

Homel, 12 marca. — Na mocy sfałszowanego listu z filii banku orłowskiego wydano 84,000 rubli

Echa grabieży banku w Moskwie.

Moskwa. 11 marca. — W Towarzystwie kredytowem aresztowano 2 ludzi, w których pracownicy znaleźli pewne podobieństwo do niektórych rabusiów. Aresztowano jeszcze jedną podejrzaną osobistość, żądająca rozmowy osobistej z prezesem zarządu.

Urzędnicy i komisanci wielu banków nie chcą się uzbrajać. Starostowie stowarzyszeń pracowników zwołują z tego powodu naradę.

Wydatki, poniesione na wybory do Dumy Państwa wyniosą 200,000 rb.

Traktaty.

Belgrad. 11 marca. Rząd mianował na pełnomocnika do przyszłych rozpraw w kwestyi traktatu handlowego między Rosyą i Serbią, dyrektora departamentu monopolowego, Miłoszewicza.

Zatarg angielsko-turecki.

Konstantynopol, 12 marca. — Przypuszczają, że dowodzącemu wojskami tureckiemi w Akabie, Anglia posłała ultimatum, z żądaniem cofnięcia wojsk z Taby w ciągu 24-ch godzin. W razie niespełnienia tego żądania, punkt ten będzie bombardowany, możliwem jest wszakże, że Porta ustąpi w ostatniej chwili.

Strajki.

Wiedeń, 12 marca. — Wiec czeladników szewckich, zebranych w ilości 3.000 osób, postanowił w dniu 22 marca zastrajkować, z powodu niewypełniania przez pracodawców wystawianych żądań.

Czernihów, 12 marca. Nawigacya otwarta, przybyły pierwsze statki parowe.

Kamyszyn, 12 marca. Wołga ruszyła.

Londyn, 12 marca. — Poseł rosyjski wyjechał na ląd stały.

Bukareszt. 12 marca.—Rumuńska para królewska wyjechała do Ługano.

Chrystyania, 11 marca. — Rada Państwowa mianowała generalnym konsusem w Archangielsku Falsena.

Depesze cukrowe.

Moskwa, 13 marca. — Rafinada w głowach 5 rb. 80 kop., piłowana 5 rb. 90 kop., rąbana 6 rb. 10 kop., kryształ 4 rb. 80 kop. Nastrój spokojny; z kryształem zauważa się skłonność do podwyżki. Sprzedający proponują po 4 rb. 85 kop. za gotówkę. Obroty na cały rok w fabrykach cukierniczych z kryształem przyszłej fabrykacyi 4 rb. 80—4 rb. 85 kop.

Magdeburg, 13 marca. — Na rynku spokojnie. Cukier buraczany 1-go przewozu franco port Hamburg za 100 kilo na marzec 16 mar. 95 pf., na kwiecień 16 mar. 90 pf.

Paryż, 13 marca. — Na rynku spokojnie. Biały cukier Nr. 3 za 100 kilo na marzec $25^3/_8$ fr., na kwiecień $25^1/_2$ fr.

Giełda Petersburska.

13 marca 1906 r.

4% Państwowa renta	79¼
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczka prem. 1864 r.	360
„ „ 1866 r.	292½
5% obl. prem. Szlach. Banku	245
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	429
„ Rosyjsk. dla Handlu Żewn.	354
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	200
„ Bransk. Relsk. Fabr.	184
„ Putiłowsk.	99
„ Bakińsk. T-a Naftow.	564
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	445
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	163½
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	186½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
5% Pożyczka 1905 r.	95¾
Akcye 2-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, hypteozne słabsze; z premiówkami stałe.

Nadesłane.

—o—

Szkoła Rontalera w Warszawie.

Dowiedziawszy się z wiarogodnego źródła, że egzaminy wstępne dla nowych kandydatów do 7-klasowej polskiej szkoły Edwarda Rontalera w Warszawie (ul. Kaliksta Nr. 8), rozpoczą się 14 maja n. st. roku bieżącego i trwać będą cały tydzień. Egzaminy dla uczniów wstępnej i czterech klas niższych, będą się odbywać w języku polskim, według programu szkół realnych, ze szczególnem uwzględnieniem nauki języka polskiego i języków nowożytnych. Od piątej klasy zacząwszy, szkoła dzieli się na dwa oddziały: komercyjny i agronomiczny, na który są przyjmowani uczniowie z innych zakładów naukowych, którzy ukończyli cztery klasy szkół średnich. Egzaminy przejściowe i ostateczne rozpoczną się 1 czerwa i trwać będą do 28 czerwca r. b., w którym to dniu odbędzie się popis publiczny. Wpis szkolny wynosi w klasie wstępnej i podwstępnej po 45 rubli półrocznie i w klasie I-ej i II-ej po rublli 50 półrocznie. Przy szkole będzie otwarty internat. Język angielski i łacina będą wykładane jako przedmioty nieobowiązujące. Do szkoły przyjmowane są dzieci wyznania chrześciańskiego.

OFIARY.

Złożone w redakcyi:

Na kościół Ś-go Mikołaja.

P. Kornelia Białkowska rb. 5.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Zofii O....iej. „Nadzieja“ zawiera myśl piękną, ale forma nieudolna, wiersz nieharmonijny. Trzeba więcej pracować nad formą.

Autorce „Nocy“ i Bajki. Nie możemy skorzystać z tych wierszy, jako nieodpowiadających przeciętnym wymaganiom.

Panu W. K. z Olgopola. Prosimy o korespondencye i depesze krótkie w sprawach ważnych.

Panu M. Piotrowskiemu. Z wierszy skorzystać nie możemy.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

15

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Dusze niewinne łatwiej skarby znaleźć mogą. Gdybyśmy przecie co znaleźli! Posłałbym część jakąś Oli, — a jak umrze moja żona, ożeniłbym się z nią. Bo wreszcie ja pierwszy ją uwiodłem. Ale Ani nic nie znajdował. Pod wieczór ojciec z synem powoli do wioski wracali, przechodząc jasną drogą, na której krańcu jarzył się złocisty zmierzch. Ciotka Tatana czekała na nich z wieczerzą gotową i ogniem syczącem w ognisku. Dziecku obmywała oczęta i ucierała nosek, a mężowi opowiadała całodzienne zdarzenia.

Nanna pijaczka upadła na ognisko, Efes Cau miał nowe trzewiki, wuj Pera wybił jakieś dziecko, a gospodarz, pan Carboni, poszedł do młyna konia oglądać.

— Powiada, że strasznie jest chudy.

— A do dyabła, tyle się napracował; cóż chce gospodarz? Przecież i zwierzęta są z ciała i kości.

Po wieczerzy młynarz szedł do szynku, najzupełniej Olę i jej przygody zapominając; ciotka Tatana przędła, opowiadając bajkę swemu przybranemu synowi. Czasem razem z niemi siedział i Bustianeddu!

— „Powiadają, że pewnego razu był król, który miał na czole siedem złotych oczu, które były jako siedm gwiazd“.

Albo też bajkę o Orco i Mariendzie.

— Marienda uciekła z domu Orca. Uciekała, uciekała, rzucając ćwirki, które się mnożyły i pokrywały całą dolinę. Wuj Orco gonił ją, gonił — ale nie zdołał jej uchwycić, bo ćwirki raniły mu nogi“.....

Ucieczka Mariendy dreszczem radości przejmowała obu chłopców.

Co za różnica pomiędzy kuchnią, całą osobą i opowiadaniami wdowy we Fonni, a kuchnią czystą, i ciepłą, i całą słodką postacią, i cudownemi bajkami ciotki Tatany.

A przecież czasem Ani się nudził, a przynajmniej opowiadania ciotki Tatany nie wzruszały go tak, jak z początku; może dlatego, że miejsce dobrego Zanni, tego ukochanego braciszka, zajmował teraz zły i przewrotny Bustianeddu, który go wiecznie szczypał i mimo upomnień ciotki Tatany, nawet przy ludziach nazywał go szpiegiem i bękartem.

Pewnego wieczora, przy córce gospodarza, Małgosi Carboni, która przyszła do domu młynarza z jakiemś zleceniem od ojca, nazwał go bękartem. Ciotka Tatana szybko usta mu zatkała, ale już zapóźno. *Ona* usłyszała — a Ani uczuł dotkliwy i nieokreślony ból, nieosłodzony nawet kawałkiem chleba z miodem, który Małgosi i jemu ciotka Tatana dała. Bustianeddu nic dostał nic. Ale czemże mógł być kawałek chleba z miodem wobec głębokiej goryczy tego faktu, że go bękartem przy Małgosi Carboni nazwano?

Dziewczynka miała na sobie zieloną sukienkę, pończochy fioletowe i szarfę wełnianą, mocno różową, której odblask jeszcze więcej zabarwiał jej pełne policzki i podnosił blask jej niebieskich oczu. Tej nocy śniła się biednemu Ani... widział ją piękną i barwną jak tęczę; ale i we śnie odczuwał dotkliwą boleść, że go przy niej bękartem nazwano.

* * *

W wielkim tygodniu, a Wielkanoc w tym roku przypadała z końcem kwietnia, młynarz odbył wielkanocną spowiedź i ksiądz mu nakazał syna legitymować. W tymże samym czasie mały Ani, który lat osiem skończył, przystąpił do Bierzmowania, a ojcem jego przy tym sakramencie był pan Carboni. Był to dzień świąteczny i dla chłopaka, i dla mieszkańców całego miasta, którzy się zgromadzili w katedrze, gdzie biskup Demartis, tak piękny i wspaniały, udzielał Sakramentu Bierzmowania setkom dzieci. Przez bramy, otwarte na oścież, które małemu Ani wydawały się olbrzymie, cała wiosna ze swoją żywą jasnością i swem wonnem ciepłem przedostawała się do kościoła, wypełnionego aż po brzegi kobietami w odświętnych strojach, paniami i dziećmi z radością na twarzach. Pan Carboni, otyły, czerwony, z niebieskiemi oczyma i rudawemi włosy, we wspaniałej kamizelce, na której wisiał olbrzymi złoty łańcuch, postępował z należytą powagą, a wszystkie wybitniejsze osobistości, jak chłopi i kobiety z ludu, i panie i dzieci, i kto tylko był w kościele, wszyscy z uszanowaniem mu się kłaniali.

Ani czuł się dumnym i szczęśliwym że miał takiego ojca przy Bierzmowaniu. Prawda, że pan Carboni siedemnastu innym dzieciom miał oddać tę samą przysługę; to jednak nie umniejszało zaszczytu całej tej gromadce, z osiemnaściorga dzieci złożonej.

Po ceremonii cała ta czereda chrzestniaków pana Carboni, wraz ze swoimi rodzicami, towarzyszyła mu do jego domu i Ani mógł podziwiać tak zwaną *salę* Małgosi, o której cuda słyszał; był to wielki pokój o tapetach różowych, tapetach, w którym się znajdowały krzesła z przeszłego stulecia, komody, na których stały, pod szklannemi kloszami, sztuczne kwiaty, etażerki z marmurowemi owocami i talerzyki z plasterkami salami i sera — wszystko z marmuru wyrobione.

Podano kawę, biszkopty, likiery; piękna pani Carboni, mająca dwa głębokie dołeczki na policzkach i włosy czarne, gładko na skroniach uczesane, elegancko ubrana w szlafroczek perkalowy w kratki niebieskie i białe, ozdobiony falbanami, — była uprzejma dla wszystkich, całowała dzieci i każdemu z nich wręczyła zawinięty pakiecik.

Długo Ani wszystkie te szczegóły pamiętał. — Pamiętał także jak pragnął gorąco, aby Małgosia przyszła do sali i widziała jego nowe ubranie, z żółtawego barchanu, tak twardego, jak dyabelska skóra, i pamiętał, że pani Cicita Carboni całując go i klepiąc wesoło po głowie ręką, ozdobioną licznemi pierścionkami, powiedziała do młynarza:

— Ach, kumie, dlaczegożeście mu tak przy samej skórze włosy spuścili· Wygląda, jakby był łysy...

— E... dajcie pokój, kumo — odpowiedział Ananiasz—żartując z panią Carboni, która mu wcale kumą nie była—głowa tego kurczęcia zupełnie jak krzak wyglądała.

— A czyście zrobili to, co wam obowiązek nakazywał? — rzekła pani Carboni.

— Zrobiłem! zrobiłem!

— To mnie cieszy. Wierzajcie mi, że tylko prawe dzieci, są podporą rodziców w starości.

Potem zbliżył się pan Carboni.

— Co za dyabelskie oczy ma ten, mały góral — rzekł, patrząc w oczy chłopcu.

— A czemuż je spuszczasz? Śmiejesz się. Ach ty dyabliku!...

Ani śmiał się z radości, widząc, że zwrócił uwagę pana Carboni. a pani życzliwie nań patrzała.

— A czemże ty chcesz zostać, dyabliku mały?

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.